

LABORATORIUM INNOWACJI LOKALNYCH 2018

RAPORT

Stwórz swój ruch - o tworzeniu ruchów miejskich w oparciu o idee.

Marek Kaleta, Przemysław Gnyszka

Stwórz swój ruch - o tworzeniu ruchów miejskich w oparciu o idee.

Badania etnograficzne „Stwórz swój ruch – o tworzeniu ruchów miejskich w oparciu o idee”, są częścią Warszawskiego Laboratorium Innowacji Lokalnych, którego celem jest wytwarzanie wiedzy metodą *swarm intelligence*. W ramach projektu tworzymy otwarty *think tank*, który bazuje zarówno na praktyce jak i teorii¹. Studium wpisuje się także w nurt etnografii zaangażowanej w myśl badania ze społecznością w przeciwieństwie do badań społeczności.

Zaczęliśmy, jak zawsze, lokalnie. Stowarzyszenie Miasto Jest Nasze na Pradze Południe rozpoczęło przygotowywanie akcji promującej konsultacje społeczne wokół przestrzeni Toru Kolarskiego „Nowe Dynasy”. W ramach działań zorganizowano debatę publiczną, zbiórkę zdjęć i pamiątek po klubie sportowym RKS Orzeł, wystawę w Centrum Społecznym Paca oraz zbiórkę podpisów za konsultacjami społecznymi w sprawie przyszłości toru. Całość wydała się „typowym” przykładem działania ruchu miejskiego, wręcz weberowskim typem idealnym sposobu na aktywizację mieszkańców. Jednak nasze badania, które planowaliśmy organizować wokół tematu toru kolarskiego znacząco się poszerzyły. Wynikało to ze swoistego posuwistego, powolnego tempa pracy ruchu oddolnego, realizowanego siłami wolontariackimi. Zaczęliśmy szukać organizacji działających lokalnie na Grochowie, stawiać pytania o ich tożsamość, metody działań, strategię organizacji ruchów oddolnych. Uświadomiliśmy sobie, że nie sposób zrozumieć konkretnego działania bez szerszego spojrzenia na ruchy miejskie. Poniższe studium jest analizą wywiadów z liderami lokalnych organizacji zaangażowanych w oddolne działania. Sami rozmówcy określają się różnorodnie: aktywista, aktywny mieszkaniec, społecznik. Swoje organizacje nazywają *watchdogami*, „whistle blowerami”, „przestrzeniami innowacji”. Chętnie korzystają z narzędzi partycypacyjnych i nowych mediów do osiągnięcia zamierzonych celów. Odcinają się od partii politycznych, napędza ich brak zaufania i przesyt obecną klasą polityczną. Czują się pomijani, a ich głos musi się przebijać do głównego nurtu. Kluczowy dla naszych badań okazał się czas wyborów samorządowych 2018 roku, w którym po raz pierwszy warszawskie ruchy miejskie wystartowały jako koalicja. Uczestnictwo w wyborach postrzegane jest jako przekroczenie Rubikonu politycznego, przez naszych rozmówców. Jednak samo

¹ Więcej zobacz <http://warszawalokalnie.waw.pl/o-nas/warszawskie-laboratorium-innowacji/>

pojęcie polityczności jest rozumiane różnorodnie i stanowi odrębny aspekt poniższej analizy.

O czym będziemy opowiadać? O granicy aktywizacji i powodach zaangażowania. O autoidentyfikacji i tożsamości osób organizujących ruchy lokalne. O polityczności i różnorodnych jej rozumieniach. O problemach i przeszkodach w tworzeniu ruchów oddolnych. O strategiach i metodach działania.

Celem naszej analizy jest zarówno refleksja nad zebrany materiałem (kwestie tożsamości i polityczności), jak i zaprezentowanie współdzielonego doświadczenia działaczy w celu rozpowszechniania skutecznych metod tworzenia ruchów oddolnych.

Meta-refleksja

Jak już wspomnieliśmy, nasi rozmówcy i rozmówczynie bardzo różnorodnie określają swoje organizacje i własną rolę w sferze miejskiej. Istnieje jednak kategoria wspólna: „ruch miejski”. Pojęcie to jest bardzo popularne, obecne w sferze publicznej, rzucane często bezwiednie jako zbiorcze określenie organizacji działających na rzecz miasta i mieszkańców. My także używamy tego określenia, stosując je do opisu organizacji naszych rozmówców i rozmówczyń. W tym miejscu chcemy poddać tę kategorię nieco głębszej refleksji – pokazać jak sami ją rozumiemy, ale jednocześnie zasygnalizować, że zjawisko o którym piszemy (w skali lokalnej i wręcz globalnej) jest złożone, nieoczywiste i niezwykle ciekawe. Namysł nad charakterystyką organizacji da nam bazę, do lepszego rozumienia jednostkowych motywacji i opinii, na których będziemy się skupiać.

Już pobieżne zapoznanie się z literaturą z zakresu nauk społecznych dotyczącą miejskich organizacji mocno komplikuje obraz znany z debaty publicznej. Ruchy miejskie jako kategoria wylaniają się tam z gąszczu innych: miejskiej demokracji, ruchów oddolnych, miejskich ruchów protestu, czy miejskich ruchów społecznych. Kategorie te, jak pisze Maciej Kowalewski „odnoszą się do odmiennych zjawisk, a nawet stają się wieloznaczne, zwłaszcza po wkroczeniu do nienaukowego, np. politycznego czy publicystycznego obiegu” (Kowalewski 2016, s.161). Co zatem wyróżnia ruch miejski? Dlaczego ta kategoria najbardziej nam odpowiada?

Zdaniem Manuela Castellsa ruchy miejskie wyróżniają 3 cechy: „1) częścią autodefinicji ruchów jest ich miejski lub obywatelski charakter, lub odniesienie do miasta/społeczności, 2) ruchy miejskie są zakorzenione w lokalności i określone terytorialnie (*locally based, territorially-defined*), 3) ruchy miejskie mobilizują się wokół trzech celów: poprawy jakości konsumpcji zbiorowej, kulturowej tożsamości oraz politycznego zaangażowania” (Castells 1983, za: Kowalewski 2016, s.172). W

oparciu o przeprowadzone przez nas badania możemy zgodzić się z taką definicją. Za przykłady weźmy choćby walkę o tor kolarski i chęć „przywrócenia go mieszkańcom”, tworzenie Mapy Rzemieślników przez Miasto Jest Nasze, czy wreszcie wspólny start w wyborach samorządowych – są to wręcz modelowe realizacje celów na których ruchy miejskie, zdaniem Castellsa, się koncentrują. Jednak nie każda organizacja do której w niniejszym tekście się odwołujemy realizuje wszystkie te cele w równym stopniu – każda ma swoją charakterystykę, wypracowane metody działania i sprawy na których się koncentruje.

Badacze zajmujący się ruchami miejskimi wskazują także na sprzeciw jako cechę dystynktywną tego rodzaju organizacji. Ruchy mają być „formą zorganizowanego sprzeciwu”, kanalizować niezgodę i przekuć ją w działanie. Ten element autonarracji był bardzo często obecny w naszych rozmowach, obserwowanych wydarzeniach czy podczas seminarium. To niezadowolenie było często, na poziomie jednostkowym, czynnikiem decydującym o dołączeniu do organizacji, czy rozkręceniu konkretnej akcji. Nie był to jednak powód jedyny – w dalszej części raportu pokażemy całe spektrum postaw i motywacji.

Jaka jest więc najistotniejsza dla nas cecha wyróżniająca ruch miejski, sprawiająca, że wszystkie organizacje z którymi nawiązaliśmy kontakt możemy mimo ich zróżnicowania określić tym pojęciem i na podstawie której wybraliśmy naszą grupę celową? W naszym przekonaniu jest to, wspomniana wyżej „miejskość” i „lokalność”. Nasze spojrzenie bardzo dobrze oddaje fragment tekstu Lecha Merglera: „O ruchach miejskich, czyli dla kogo jest miasto?”:

„O tym, czym są i nie są organizacje i ruchy miejskie (...) ma rozstrzygać przymiot «miejskości», jako specyficzny w charakterze ruchu-organizacji. Przyjęliśmy, że jest nim zaangażowanie mieszkańców miasta na rzecz ich własnych istotnych potrzeb i interesów życiowych, jako należących właśnie do mieszkańców miasta, realizowanych w mieście i poprzez miasto. Dlatego nie są dla nas, jako wzorcowy punkt odniesienia, ruchami (organizacjami) miejskimi zrzeszenia fachowców, takich jak: urbaniści, architekci, specjaliści od komunikacji miejskiej, nie jest Związek Miast Polskich (ani Unia Metropolii). Nie są też NGO-sy działające po prostu w mieście, ekologiczne, kulturalne, charytatywne. Ruchy miejskie nie są tożsame ze skupiskami młodej, akademickiej lub medialnej inteligencji piszącej doktoraty albo artykuły z socjologii miasta czy urbanistyki. Nie jest to porozumienie pozamainstreamowych ruchów politycznych, takich jak: anarchiści, feminiści, alterglobaliści, zieloni, nie mówiąc o młodzieżówkach partii politycznych... O wiele bliżej tego, o co chodzi w ruchach miejskich byłaby federacja rad osiedli lub dzielnic bądź stowarzyszeń

osiedlowych (dzielnicowych)” (Mergler 2014 [w:] Bukowiecki, Obarska, Stańczyk 2014, s.90)

Metodologia

Poniższe badania wpisują się w nurt *anthropology at home*. Badanie *u siebie* wymaga od badacza jakościowego procesu wyobcowania [*destrangement*] (zob. Masso 2001), uczynienia obcym tego, co znane. Środowisko ruchów miejskich i innowacji społecznych, stanowi dla nas obu obszar codziennej pracy, a rozmówcy z którymi prowadziliśmy badania, to osoby w podobnym do nas wieku oraz o podobnym spojrzeniu na rolę obywateli w życiu miejskim. Często docieraliśmy do naszych interlokutorów przez znajomych-znajomych, a ich akcje odbywały się w miejscach dobrze nam znanych Miejsc Aktywności Lokalnej (MAL) z którymi współpracujemy. Proces badania etnograficznego zawiera w sobie kluczowy aspekt szoku kulturowego. Początkowy proces niezrozumienia poprzez długotrwałe współdoświadczenie przeradza się w wiedzę zapośredniczoną (zob. Hastrup 2006). W naszym przypadku potrzebowaliśmy wytworzyć obcość, postawić się w roli badaczy „obiektywnych” obserwatorów. Jednocześnie pragniemy aby nasza praca była użyteczna dla społeczności badanej w myśl antropologii zaangażowanej.

Poniższa analiza, nie jest typowym zastosowaniem etnografii w działaniu, gdzie badacz przyjmuje także rolę animatora (zob. Rakowski 2009), jednak ma na celu wytworzenie refleksyjnej wiedzy opartej na praktyce, w celu rozpowszechnienia skutecznych metod działania, czym może się wpisywać w nurt antropologii anarchistycznej, zajmującej się upublicznianiem działających strategii oporu (Graeber 2004). Osobiście, zgodnie z założeniami Warszawy Lokalnie, utożsamiamy się bardziej z kooperacją niż oporem, a promowanie dobrych praktyk zaangażowanych obywateli rozumiemy jako sytuację win-win zarówno dla władz miasta jak i jego mieszkańców.

W ramach raportu analizie poddamy 6, ponad 1,5 h wywiadów pogłębionych typu IDI oraz obserwacje uczestniczące ze spotkań z mieszkańcami. Jak już wspominaliśmy najskuteczniejsza w doborze rozmówców okazała się metoda kuli śniegowej (zob. Hammersaly, Atkinson 2000). Każdy z rozmówców prowadził nas do kolejnego, wpisując się w rolę odźwiernego. Kulminacyjnym punktem było także współorganizowane i prowadzone przez nas seminarium Warszawy Lokalnie pod tożsamym tytułem, którego treść także włączamy do materiału badawczego². Seminarium przyjęło formę stricte praktyczną. Było refleksją 3 działaczy lokalnych na

² Transmisję z seminarium można obejrzeć na: <https://www.facebook.com/StowarzyszenieCAL/videos/2027877173897920/>

temat skutecznych metod organizowania ruchów oddolnych i napotykanym przez nich trudności. Istotny był też warsztatowy aspekt spotkania, który pozwolił uczestnikom na zmierzenie się z specjalnie zaprojektowanym dla nich wyzwaniem zorganizowania społeczności wokół idei.

Przystąpienie do organizacji

Wśród czynników które skłaniały naszych rozmówców i rozmówczynie do przystąpienia do ruchów miejskich wyróżniliśmy 2 główne kategorie: niezgodę na zmiany przestrzenne, oraz wewnętrzną potrzebę działania.

Reakcja na zmiany przestrzenne

Zmiany w przestrzeni miasta okazywały się czynnikiem wywołującym u naszych rozmówców ogromne emocje, wywoływały złość i reakcję niezgody. Opisywano je jako „impulsy”, zarzewia działalności.

Byliśmy na spotkaniu w Zakładzie Gospodarowania Nieruchomościami dla Dzielnicy Śródmieście i tam dostaliśmy informację, że mamy się wyprowadzać, nie ma żadnej dyskusji... won i zrównamy domki z ziemią. To był ten impuls - arogancja władz Dzielnicy i ZG Nu, które sprawiły że jako społeczność zaczęliśmy się angażować. Też dla mnie to był impuls, żeby zacząć działać. [Andrzej]

W powyższym cytacie, poza eksplozją negatywnych emocji prowadzącą do oddolnego działania doskonale widać jeszcze jedną charakterystyczną rzecz: dużą wiedzę osób zaangażowanych na temat funkcjonowania miasta. Wszelkie działania byłoby niezwykle trudno skanalizować, gdyby nie wiedza „kto stoi za zmianami”. Każda zmiana w przestrzeni miejskiej jest widziana przez naszych rozmówców i rozmówczynie holistycznie, z pełną świadomością uwarunkowań społecznych, prawnych i instytucjonalnych (pokażemy to jeszcze niejednokrotnie w dalszej części raportu).

Zmiany przestrzenne wcale nie muszą być nagłe, aby zwrócić uwagę i wywołać niezgodę. Mogą mieć charakter działania rewitalizacyjnego, motywowanego chęcią zadbania o lokalną tożsamość jak w przypadku Tadeusza, który włączył się w proces odnowienia płaskorzeźby Plon. Co ciekawe akcje nie muszą być nawet udane.

Dogadali się i zagłosowali (...) tylko jedna osoba spośród radnych była przeciw.. Chodziło o budowę pięciu wieżowców w zabytkowym obszarze Śródmieścia Południowego, wliczając w to wieżowiec współfinansowany przez archidiecezję

warszawską.. To wzbudziło nasz sprzeciw, zaczęliśmy zbierać podpisy pod petycją, zaangażowaliśmy mieszkańców oraz lokalne restauracje. [Ola]

Sprzeciw wobec działań deweloperskich to istotny aspekt działań naszych rozmówców. W powyższym przykładzie nie udało się zatrzymać budowy wszystkich wieżowców. Jednak sam proces miał istotny charakter aktywizacyjny, dał poczucie sprawczości.

Potrzeba działania

Nie każda osoba dołączająca do ruchu miejskiego przeżywa szok skłaniający do podjęcia działań. Decyzja ta równie często potrzebuje czasu, rozwija się od pomysłu do konkretnej akcji niejednokrotnie bardzo długo – niekiedy wspierana przez otoczenie, czasem jest wynikiem osobistej refleksji. Nasi rozmówcy i rozmówczynie opisywali i opisywały powody przyłączenia się do organizacji w kategoriach „potrzeby działania” dojrzewającej przez dłuższy czas.

Zazwyczaj jest tak, że poznaje się ten krąg ludzi i efektem tego jest formalne zgłoszenie się. Natomiast ja do czasu zgłoszenia się, nie znałem nikogo zupełnie.. No po prostu od dawna o tym myślałem i Miasto Jest Nasze było takim najbardziej – no jest – prężną i znaną organizacją (...) No i po prostu się zgłosiłem, na zasadzie ankiety na stronie internetowej, potem zacząłem przychodzić na spotkania koła no i po jakimś czasie stałem się członkiem. Czyli tak bardzo tradycyjnie. [Stefan]

W tej motywacji kluczową rolę odgrywały czas i przestrzeń. Czas – co oczywiste – potrzebny był do wykielkowania pomysłu, sprecyzowania potrzeby działania. Bardzo ważną i powtarzającą się kategorią czasu był „czas na refleksję”. Zazwyczaj oznaczał on kilkumiesięczne odseparowanie od Warszawy – przestrzeni działań naszych rozmówczyń i rozmówców. Tu: w formie wyjazdu na zagraniczne stypendium.

Natomiast taki moment, który pamiętam bardzo dobrze, kiedy zdecydowałem, że chce się tak konkretnie mocniej zaangażować, to było na przełomie 2010/11 roku, akurat kiedy przebywałem kilka miesięcy na studiach za granicą i może miałem więcej czasu na refleksję i pewne rzeczy widziałem z dystansu. Wtedy zdałem sobie sprawę, że jak tylko wrócę chcę się zaangażować w samorząd mieszkańców, czyli w radę osiedla, bo miałem wrażenie, że mogę coś tam wnieść. [Tadeusz]

Wyjęcie z obecnego kontekstu i zderzenie z innością koresponduje silnie z naszą metodologią badawczą. To właśnie szok kulturowy, daje szansę na dostrzeżenie tego co ukryte pod płaszczykiem oczywistości.

Później wyjechałam na wymianę, gdzie obserwowałam jak funkcjonują inne miasta. Po powrocie zaczęłam zastanawiać się nad kolejnymi krokami zawodowymi. Niestety nie było wówczas odpowiedniej dla mnie pracy, która pozwoliłaby mi realizować moje miejskie postulaty. [Ola]

Z dystansu łatwiej było dostrzec problemy i potrzeby swojego miasta czy dzielnicy. Osoby ubogacone doświadczeniem nowego kontekstu miejskiego, wyposażone w nowe narzędzia mogły powiedzieć sobie: „może być inaczej i ja mogę mieć na to wpływ!”. Formy zaangażowania miejskiego, które były na wyciągnięcie ręki, pozostawały niezauważone do czasu nabrania dystansu. Potem okazywały się naturalnym wyborem:

Po powrocie z wymiany szukałam odpowiedniego wolontariatu.. Nie miałam jednak dobrego pomysłu, myślałam o wielu możliwościach np. pomoc seniorom lub dzieciom. Jednak żadna organizacja nie przekonała mnie na tyle, żebym tam zadzwoniła, poszła na pierwsze spotkanie i coś zrobiła. Jednocześnie cały czas miałam poczucie, że powinnam zaangażować się społecznie. No i gdzieś w końcu – teraz jak patrzę na to z perspektywy czasu, był to naturalny wybór - przekonałam się, że powinien być to jakiś ruch miejski, jakaś społeczność lokalna, która działa na rzecz miasta. Nie wiem dlaczego wówczas nie przyszło mi to naturalnie. [Ola]

„Dlaczego działasz?” To pytanie było jednym z kluczowych elementów wszystkich naszych rozmów. Powyżej pokazaliśmy, że motywacje były różne. Dla jednych najistotniejszy był nagły impuls, dla innych – stopniowe dojrzewanie pomysłu poprzedzone refleksją i obserwacją innych kontekstów miejskości. Pojawiło się nawet określenie działalności jako wolontariatu, który należy podjąć, aby dać coś lokalnej społeczności. U źródeł zazwyczaj leżało jednak niezadowolenie z obecnej sytuacji w Warszawie, ale też chęć działania dla siebie samych – realizowania poczucia, że należy angażować się w życie publiczne. Wszystkie te postawy opierały się na poczuciu wspólnoty i wielkiej wadze lokalności – „swojej” dzielnicy czy „swojego” osiedla.

Jestem przekonany że pewne rzeczy, które powinny być dawno załatwione nie są załatwiane, i potrzebują presji społecznej – to jest taki największy skrót dlaczego działałam [...] Jest też trochę tego, że ja wyrosłem na Saskiej Kępie i ja byłem świadkiem tego, że straciliśmy kino, straciliśmy plac. To dzisiaj by już nie przeszło, ale wtedy to przeszło - to znaczy był plac publiczny, Plac Przymierza, który został zabrany i którego dzisiaj już nie ma. Poza tym powstało bardzo dużo budynków, które się nie wpisują w charakter Saskiej Kępy i stąd poczucie, że nasza mała ojczyzna jest stopniowo niszczone. [Tadeusz]

Autoidentyfikacja

W początkach naszych badań kamieniem milowym okazała się wypowiedź aktywnej mieszkanki Żoliborza, zawierająca swoistą typologię osób aktywnie działających w przestrzeni miejskiej³. Kategorie „społeczników” i „aktywistów” które wymieniła, były od siebie jakościowo różne, czasem miały być wręcz sprzeczne. W związku z tym postanowiliśmy zadać sobie pytanie kim czują nasi rozmówcy i rozmówczynie? Czym są ich organizacje? Czy jakiegokolwiek określenia mają w ogóle dla nich sens? Pytania te zadaliśmy wprost osobom, z którymi mieliśmy możliwość porozmawiać.

Jednym z najczęściej podkreślanych aspektów działalności organizacji była kontrola istniejących struktur miejskiej władzy. Używane w tym kontekście pojęcia to *watchdog* (dosł. pies podwórzowy; nadzorca, obserwator), oraz *whistle-blower* (informator; ostrzegający, nagłaśniający sprawy – przede wszystkim, nieodpowiednich działań władz).

(...) jesteśmy takim watchdogiem. Póki nie jesteśmy w Radzie Miasta patrzymy władzy na ręce i pilnujemy tego, żeby działała zgodnie z interesem mieszkańców..
[Ola]

Bycie krytycznymi obserwatorami władz może sytuować ruchy miejskie poza możliwością bycia częścią władzy. Według rozmówczynie, jej organizacja jest watchdogiem, dopóki jej członkowie nie zostaną liczącą się siłą w Radzie Miasta. Czy organizacja utraciłaby swój charakter po wejściu jej członków do Rady?

Nie wiem, nie umiem odpowiedzieć na to pytanie. (...) myślę, że to bardzo trudne zmienić stronę barykady, trudne jest przejście z bycia watchdogiem do sprawowania faktycznej władzy. [Ola]

Pomimo braku jasnej odpowiedzi na pytanie o charakter działalności całej organizacji jedna rzecz upewnia naszą rozmówczynię w słuszności popierania ruchów miejskich w walce wyborczej – konkretne osoby, o których wie, że można im zaufać.

Same określenia są dla działających mieszkańców niejasne. Brak sztywnych definicji i symbolicznego wydźwięku sprawia, że wybór jest raczej indywidualny i wynika z własnych skojarzeń. Nie widać tu znaczącej identyfikacji. Wspólna jest tylko silna niechęć do zakresu znaczeniowego określenia polityk.

Rozumiem, że moje działania mają znamiona działań politycznych, ale łatwiej i bardziej komfortowo jest robić to dla mnie jako aktywista, choć wolę określenie:

³ Więcej patrz „Tożsamość (w) przestrzeni Żoliborza”
<http://warszawalokalnie.waw.pl/o-nas/warszawskie-laboratorium-innowacji/>

społecznik.

Czemu?

Trochę działający społecznie, a trochę działający w tej sferze społecznej.

[Andrzej]

Aktywizm bywa w niektórych przypadkach zbyt kojarzony z polityką, a społecznikostwo odnosi się do pozytywistycznego mitu „Siłaczki”. Określenie niesie za sobą znaczenie, jednak nie ma wielkiej wagi dla samego działania. Istotniejsze jest to, że działam, niż to jak sam się określam.

Przede wszystkim uważam się za osobę, która jest bardzo mocno związana, jako mieszkaniec, obywatel tego miejsca. (...) Ja jestem aktywnym mieszkańcem po prostu, któremu zależy na pewnych sprawach, żeby one zostały załatwione.
[Tadeusz]

Tylko jeden z naszych rozmówców użył wobec siebie określenia „działacz społeczny”, które jest raczej odrzucane przez pozostałych ze względu na złe skojarzenia ze słowem „działacz”. Wynika to jednak ze specyfiki jego organizacji – Warszawskie Stowarzyszenie Lokatorów zajmuje się bardzo bezpośrednimi działaniami mającymi wspierać lokatorów w ich problemach, np. nielegalnych próbach eksmisji. Niechęć do szufladkowania i umowność tych określeń była więc jedną cechą uniwersalną wszystkich autoidentyfikacji.

Ja się czuję na pewno działaczem społecznym. To takie szufladkowanie trochę – robimy po prostu swoje. [Piotr]

Cele

Istotnym aspektem łączącym ruchy miejskie jest cel ich działania. Refleksja wydaje się z pozoru banalna. Ruchy miejskie powstają wokół celu i dla jego realizacji. To jednak prowadzi do istotnej konkluzji. Ruchy miejskie borykają się z przekuciem jednorazowych wydarzeń w ciągłą aktywność na arenie miejskiej. Kluczowa jest dla niej podbudowa ideowa, cele jakie przyświecają działaniom.

Staram się zmieniać otaczającą nas rzeczywistość na lepsze - budować kulturę dialogu, współpracy, łączyć kropki. Ktoś ma zasoby a nie wie jak coś zrobić. Często jest tak, że zakładam ludziom wspólną rozmowę i mówię macie wspólny temat, ciach wypisuje się z niej i to sobie później pracuje. Łączę te kropki, trochę jako łącznik, trochę wizjoner. Przykład - trzy razy składaliśmy projekt do Budżetu Partycypacyjnego, miałem fiksję że zrobię Budżet Partycypacyjny w ramach

Budżetu Partycypacyjnego. I trochę też haker, takiej miejskiej struktury i narzędzi [Andrzej]

Jak widzimy nie zawsze chodzi o samo działanie. Andrzej podkreśla różne role, które mają do odegrania liderzy ruchów oddolnych. Nie każdy musi być *frontmanem* i protestować na barykadach. Czasem *sieciarz* łączący ludzi, czy *strateg* myślący o strukturze na dany moment ma ważniejsze zadania. Wchodzimy tu na poziom wartości. Nasi rozmówcy chcą tworzyć wartości w sferze miejskiej i wpływać na sposoby porozumiewania się w oparciu o wartości. Dialog, wspólne podejmowanie decyzji, konsensualne uwzględnienie potrzeb wszystkich stron to podstawa etyczna na której pracują ruchy miejskie.

My tworzymy wartości uniwersalne dla każdego człowieka, który żyje w mieście, chce mieć chwilę wytchnienia od tego hałasu, od szumu i smrodu. Zapraszamy do przestrzeni, gdzie są drzewa i drewniane domki, gdzie można usiąść w parku-ogrodzie, gdzie można skorzystać z przestrzeni, napić się herbaty, przyjść na pokaz filmowy, grę, pogrzebać w grządkach itd. [Andrzej]

Wartości nie mogą pozostać jednak tylko w sferze deklaracji. Dbanie o przestrzeń miejską, połączone z patrzeniem władzy na ręce, ma na celu zmianę nie tylko przestrzenną. Każdy z naszych rozmówców jest na swój sposób wizjonerem/ką, ma pewien zamysł jak jego zdaniem powinno funkcjonować miasto i przez swoje codzienne działanie stara się urzeczywistnić tę ideę.

Polityczność

Wszystko jest polityczne

Czy ruchy miejskie są ruchami politycznymi? Jaka jest różnica między ruchem a partią polityczną? Czym w ogóle jest polityczność? Powyższe pytania stały w centrum naszych zainteresowań od początku badań. W tym rozdziale pokażemy w jaki sposób te zagadnienia poddają refleksji miejscy aktywiści. Odnosić się będą przede wszystkim do siebie samych, swojej przeszłości i tego jak ewoluowały ich poglądy. Zanim oddamy głos naszym rozmówcom i rozmówczyniom, sięgnijmy raz jeszcze do zwięzłych socjologicznych definicji. Cytowany już Maciej Kowalewski pisał:

Ruchy miejskie (jak każde inne ruchy społeczne) odnoszą się do istniejących struktur politycznych w tym sensie, że cele ruchów – w długiej perspektywie – mogą być zrealizowane jedynie przez te struktury. Struktury możliwości politycznych podlegają jednak przekształceniom w wyniku aktywności ruchów

społecznych. Nieustanne domaganie się usprawnień systemu politycznego i stanowienia lepszego prawa leży bowiem w interesie ruchów
(Kowalewski 2016, s.176)

Odwołania do istniejących miejskich struktur politycznych widać na każdym kroku: od krytykowania rad dzielnic i burmistrzów, przez uczestnictwo w spotkaniach z przedstawicielami władzy i zapraszania ich do dyskusji podczas organizowanych przez siebie *eventach* (spotkanie MJN o „re-aktywacji” toru kolarskiego przy Podskarbińskiej), po aktywną działalność w sferze miejskich mechanizmów partycypacji (domaganie się przeprowadzenia konsultacji społecznych, czy pisanie wniosków do budżetu partycypacyjnego). Dążenie do zmiany nie może być w przypadku warszawskich ruchów wyraźniejsze – obserwowaliśmy przecież wspólny start w wyborach samorządowych.

W tej części raportu chcemy odwołać się przede wszystkim do emicznych⁴ definicji polityczności, czyli takich, które stosują sami rozmówcy. Jak się okaże, jeden sposób rozumienia polityczności nie istnieje.

Pierwsza perspektywa której chcemy się przyjrzeć jest jednocześnie najbliższa naszej własnej, opartej m.in. na myśli Chantal Mouffe (por. Mouffe 1999), w której kluczowy dla polityczności jest antagonizm, a każde działanie wiążące się z konfliktem interesów, sporem i rozbieżnościami jest polityczne. Polityczność jest tu rozumiana bardzo szeroko, wręcz do stwierdzenia, że „wszystko jest polityczne”:

Nie ma rzeczy niepolitycznych. Jedną z definicji polityki mówi o tym, że jest zbiór wszystkich kroków, zmierzających do ściśle określonego celu. Naszym celem było, jest i będzie zachowanie Osiedla Jazdów, jako przestrzeni ogrodowej, z funkcjami mieszkalnymi i towarzyszącymi, uzupełniającymi i wyróżniającymi ten specyficzny park. To już samo w sobie jest polityczne, bo to jest nasz postulat, żeby ta przestrzeń, wyglądała w taki a nie inny sposób. Polityczne jest również to, jakie działania prowadzimy, ponieważ one rozlewają się na zewnątrz. Jeśli została zmieniona uchwała rady miasta, o hodowli zwierząt gospodarskich w miastach, dzięki temu, że tu stanęły ule, to one też były w jakimś sensie polityczne. Wprowadziły zmianę społeczną, polityczną i świadomości. Szkoła Ogrodników Miejskich, która prezentowała pewne postawy wobec przestrzeni i oddolnego kształtowania, wspólnie z sąsiadami, podwórek, zieleńców – to też jest w jakimś stopniu polityczne. Z drugiej strony, gdyby ktoś prowadził kampanię, żeby

⁴ Podział na emic-etic, dotyczy określeń zaczerpniętych bezpośrednio z terenu [emic] i tych wytworzonych przez badaczy [ethic]. Skupienie się na znaczeniach przypisywanych określeniom przez naszych rozmówców pozwala na pokazanie jak oni rozumieją dane zjawisko.

wszystkie zieleńce zamienić w parkingi to też byłby lobbystą politycznym, na rzecz sprawy. [Andrzej]

Polityczność w ujęciu naszego rozmówcy opiera się więc na nacisku, powodowaniu zmiany. Kluczowym pojęciem zdaje się być „lobbowanie”, chęć osiągnięcia celu – zresztą różnymi środkami. Działania polityczne nie muszą oznaczać podejmowania decyzji, rozgrywek taktycznych w ramach partii czy działań wizerunkowych. Polityczność jest sferą działań każdego aktywnego mieszkańca i aktywnej mieszkanki.

Działacze zauważają polityczność także w zetknięciu z władzą i wspomnianym już lekceważeniem ruchów miejskich. Są traktowane jako dodatek do władzy rządzących, istotny lecz nie decyzyjny, mają się skupić na funkcji doradczej i konsultacyjnej. Ich miejsce leży poza organami uchwałodawczymi.

Jeden z radnych w audycji radiowej ze mną powiedział, że on jest za tym, żeby ruchy miały wpływ - jeżeli jego partia wygra wybory. [Tadeusz]

Powyższy przykład jasno nakreśla jeden z powodów powstania Koalicji Ruchów Miejskich i ich start w wyborach samorządowych. Poczucie „bycia niesłuchanym” i przesył klasą polityczną tworzy chęci do wejścia w struktury, które się wcześniej krytykowało.

Start w wyborach

Nie każda z osób z którymi rozmawialiśmy w trakcie prowadzenia badań pojmowała polityczność szeroko. Bardzo interesującą opinią była ta prezentowana poniżej, zawierająca cezurę „wejścia w polityczność”. Progiem, „rytuałem przejścia” który jeden z naszych rozmówców określił mianem przekroczenia Rubikonu, były wybory samorządowe w październiku 2018 r., a ściślej: sama decyzja o starcie w nich.

W momencie kiedy... idziemy do wyborów, no to wiadomo, że stajemy się organizacją polityczną. Właśnie jest ten moment, że zabiegamy o głosy, a ludzie na nas głosują i i wchodzimy lub mamy szansę wejść do samorządu. No oczywiście to jest podstawowy poziom polityki – rady dzielnic, czy rada miasta – to już jest takie miejsce, gdzie się ta polityka tworzy, ścierają się różne opcje (...) Tą czurą chyba jest nawet sama decyzja, że się weźmie udział w wyborach, już sama decyzja zmienia dużo. Sam obserwuję jak nagle jakieś instytucje czy urzędnicy zaczynają inaczej na nas patrzeć i się dystansują czy czasami wręcz zwalczają w otwarty albo niejawnym sposób, bo się przekroczyło tę granicę, ten Rubikon. [Stefan]

Z tej perspektywy o politycznym bądź apolitycznym charakterze organizacji decyduje jej relacja ze strukturami miejskiej władzy. Bycia poza nimi, tj. nieposiadanie przedstawicieli w Radzie Miasta czy radach dzielnic, na stanowiskach burmistrzów czy prezydenta definiuje ruch jako obywatelski, nadzorujący władzę i reagujący na jej działania. I choć cytowany rozmówca jest przekonany o sprawczości swojego ruchu, wie, że jego działania zmieniają miasto, ma świadomość, że możliwości znacząco zmieniałyby się po osiągnięciu „realnej władzy”. Po co więc ruchom miejskim start w wyborach?

Dochodzisz do muru, widzisz, że... tak jak mówiłem, że przy bardzo dużym nakładzie pracy coraz ciężiej funkcjonować takiej organizacji... (...) wiadomo, że to nie od razu się wygrywa wybory i bierze prezydenta miasta, natomiast jeśli, mając radnych w dzielnicy czy radzie miasta to jest inny poziom po prostu, następuje przebicie. sufitu, ma się lepszy dostęp do informacji – to jest bardzo ważne – teraz w prawie każdej sprawie trzeba wysłać pismo, a czasami pięć, bo nie chcą się dzielić informacjami chociaż powinni. [Stefan]

Nie chodzi zatem o wygraną. Nasi rozmówcy są realistami. Wejście do lokalnych struktur samorządowych ułatwia nam działanie, skraca drogę, umożliwia uniknięcia chwilowych aliansów politycznych. Jestem bo muszę działać. Potrzeba wpływu jest kluczowa dla zrozumienia decyzji udziału w wyborach.

Są pewne rzeczy na poziomie lokalnym, które zależą od władz miasta. I tego nie przeskoczmy i musimy tu działać wspólnie. (...) Musimy być jakoś tam obecni, nie mówię, że osobiście my, ale potrzebujemy być bardziej włączeni niż do tej pory. To jest naturalna konsekwencja tego, że dochodzimy do pewnej bariery i nie jesteśmy w stanie jej przeskoczyć. Pewne decyzje są podejmowane przez radę miasta i jeżeli chcemy mieć na nią wpływ, to musimy mieć tam swoich przedstawicieli. My nie czujemy żeby większość radnych obecnie reprezentowała interesy mieszkańców. [Tadeusz]

A czy Ponad politycznie

Jak już wspominaliśmy określenie się względem polityczności jest kluczowe dla tożsamości działaczy. Ich zadanie stosując metaforę można przyrównać do linoskoczka, który balansuje nad przepaścią. W ich przypadku przepaścią stereotypu polityka. „Mi już przyklejali różne łatki, czasem sam byłem zszokowany, ale najtrudniejsze to przekonać ludzi, że my tu nie jesteśmy na wybory, jesteśmy na dłużej” - mówi Tadeusz. Aktywiści chcą działać poza polityką.

Mówisz, że jesteś apolityczny, apartyjny bo chcesz zakomunikować swoją odmienność od dzisiejszej klasy politycznej. Wiadomo jednak, że jesteśmy polityczni,

ponieważ bierzemy udział w wyborach samorządowych, więc nie ma już odwrotu (...) Mówimy, że jesteśmy apartyjni, ale nie dlatego, że partia sama w sobie jest czymś złym, tylko dlatego, że to jest słowo nacechowane negatywnie w polskiej nomenklaturze,. Gdybyś porównał sposób zarządzania partią, a sposób zarządzania MJN-em, to jest zupełnie coś innego. [Ola]

Odróżnić mogą nas procedury, postawa etyczna, działanie z mieszkańcami a nie dla mieszkańców. Ruch miejski w rozumieniu Stefana wykracza poza kategorie, które są znane i rozpoznawalne.

Na pewno nie da się zawrzeć tego co robimy w jednym hasle, tak samo jak się nie da łatwo zdefiniować czym jest polityka, to jest po prostu domek zbudowany z iluś tam elementów. [Stefan]

Ruchy miejskie zmieniają zatem oblicze polityki, chcą wprowadzić nową klasę polityczną, wywodzącą się z lokalnych mieszkańców i związanych z lokalnymi problemami. Jego polityczność, w stereotypowym rozumieniu powstaje raczej na styku z władzą, niż z samej idei ruchu. Władza jest mi potrzebna by osiągnąć cele, osiągnięcie władzy nie jest moim celem. Aktywiści starają się odczarować pojęcie polityczności, nadać im nowe własne znaczenie.

Ja w ogóle nie boję się tego słowa, polityki, polityczności. Bo może dlatego, że ja je inaczej rozumiem, dla mnie to są wszystkie rzeczy związane z troską o dobro wspólne. Nie ma piękniejszego powołania w zasadzie. Ale to jest też podejmowanie decyzji, na tym to polega, że są różne wizje, czy możliwość podjęcia różnych decyzji, ale trzeba stwierdzić, że my wchodzimy w to a w to nie. Do tego dochodzi, że my jesteśmy na styku z władzą, czasami w mniej lub bardziej ostrym konflikcie.

A masz wrażenie, że Wiatrak jest ruchem politycznym?

W pewnym rozumieniu jest.

Jakim?

Mniejszym niż się wydaje. Mniejszym niż jest określane. [Tadeusz]

Nowa polityczność ma dotyczyć podejścia do przestrzeni, sposobów podejmowania decyzji, potrzeby kolektywnego zarządzania. Ma działać na poziomie mikro i przecinać stare podziały polityczne.

Jednym z naszych pierwszych działań była pikietą, na której to pikiecie pojawiła się dzielnicowa radna PiSu, dzielnicowy radny Platformy i miejska Radna niezależna, więc wszystkie opcje,. I my nie mieliśmy nic przeciwko temu. To tylko dobrze o nas

świadczy, że zdiagnozowaliśmy problem, który wszyscy uważają za istotny. (...) Bo ja nie rozumiem jak podziały polityczne ogólnopolskie mają się przekładać na sprawy lokalne. Uważam, że to są zupełnie inne przestrzenie i kwestie. [Tadeusz]

Spotkaliśmy z niezwykle ciekawą perspektywą, w której niechęć wobec klasy politycznej reprezentowanej przez partie wynikała z własnego doświadczenia partyjnego. Rozmówca mimo odcięcia się od tego rodzaju „starej” polityczności, rozumianej jako gra partii, krytykuje rozumienie ruchów miejskich jako apolitycznych. Nie waha się nawet przez moment nazywając swoje działania politycznymi, czy też mówiąc wprost, że wynikają one z lewicowej czy socjalistycznej wrażliwości.

Ja z działalności w partii politycznej wyniosłem to, że są to głównie maszyny marketingowo-wyborcze. Że ludzie, którzy mieli jakieś pomysły, chcieli działać społecznie, byli raczej w tych organizacjach tłamszeni, bo tam chodzi o wybory, ustalanie list, tak zwaną „wielką politykę”, za którą nie idzie jakaś refleksja prospołeczna. Dlatego bardzo zniechęciłem się do działania w ramach partii politycznych. Co nie oznacza, że popieram takie stwierdzenie części ruchów miejskich, że jesteśmy apolityczni, albo ponadpolityczni. Bo ja uważam, że działanie na rzecz lokatorów, no dla mnie jest częścią jakiejś wrażliwości prospołecznej, wrażliwości lewicowej, której też mam jakieś tradycje rodzinne.

Powiedziałbyś, że wasza działalność jest polityczna?

No tak, bo spotykamy się z politykami i kwestia polityki mieszkaniowej jak sama nazwa mówi jest polityczna. Inaczej będą ją prowadzili liberałowie inaczej socjaliści. [Piotr]

Lokalność

Przedefiniowaniu ulega też sama lokalność, jej wyznacznikiem przestaje być „tubylczość” czyli urodzenie czy zamieszkanie na danym terenie. Bardziej istotne jest przywiązanie i poczucie przynależności, emocjonalna więź z danym miejscem. Wiąże się to z niezgodą na niszczenie otaczającego mnie świata, mojego miasta, MALu, parku.

Ja w MJN-ie znam ludzi, którzy są spoza Warszawy, natomiast wiedzę o tym mieście czasami mają większą niż ja, mimo że się tu urodziłem. Także to jest kwestia zainteresowania historią, po pierwsze, a po drugie, współczesnością, czyli nie poprzestawaniu na informacjach ogólnodostępnych, tylko drażnienie różnych tematów, którego potem często wynikiem jest zaangażowanie się. [Stefan]

Poza emocjami ważna jest też wiedza i zasoby. Czasem lokalnie zaangażowany ekspert, może być ważnym atutem mieszkańców, niezależnie od jego pochodzenia. Takie podziały mogą prowadzić do tarć i konfliktów, jednak w efekcie dają interesujące przemieszanie lokalnej tożsamości z aktywnym zaangażowaniem wokół danej społeczności. To właśnie zależność jednych od drugich umożliwia skuteczne działanie oddolne.

Czasem pojawiają się głosy: my tu od urodzenia, my tu od 40 lat mieszkamy itd., i co nam tutaj będą mówić przybysze z zewnątrz, jak mamy się rządzić. Ale ci ludzie chcą dobrze dla Osiedla Jazdów. Oni bronią mieszkańców w rozmowach z miastem, uczestnicząc w konsultacjach, procedurze planistycznej, organizując warsztaty "Otwarte Sąsiedztwo." dzięki wsparciu z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich. Zawsze podkreślaliśmy jak ważna była zmiana świadomości ludzi którzy są tymi "przybyszami z zewnątrz" i na początku mówili, że to nie ma sensu, żeby tu były jakiegokolwiek zamieszkałe domki. Z upływem lat przekonali się do tego bo zobaczyli, że w momencie, kiedy znikną z Osiedla mieszkańcy, to tak samo za chwilę wyrzucone zostaną organizacje pozarządowe i w ogóle nie będzie tematu.
[Andrzej]

Trudności i Strategie

Przejdźmy teraz do stosowalnej części naszego badania. Zgodnie z postulatami antropologii zaangażowanej i badań ze społecznością przytoczymy teraz skuteczne strategie i największe trudności, z którymi borykają się twórcy ruchów oddolnych. Przedstawiony materiał, bazujący w większości na seminarium zorganizowanym wokół casu badawczego, uzupełniamy o refleksję z wywiadów. Katalogowa forma ma ułatwić wyszukiwanie i sięganie do konkretnych punktów, bez potrzeby wgłębiania się w refleksję teoretyczną.

Strategie

„Enerdzajzery”

Po pierwsze wyróżniamy sposoby pobudzające energię społeczną do działania na rzecz konkretnej idei, metody pozwalające zebrać/uruchomić/utrzymać kapitał społeczny⁵.

a. Wychodzenie do ludzi

Definiując ruchy miejskie w poprzednich rozdziałach podkreślaliśmy ich lokalny charakter, jako organizacji mieszkańców działających na rzecz miasta i innych mieszkańców. To właśnie kontakt z sąsiadami, aktywnie wspierającymi (bądź nie) beneficjentami zmian dokonujących się za sprawą aktywistów/działaczy/aktywnych mieszkańców, jest wymieniany jako czynnik napędzający do działania. Bezpośredni kontakt z ludźmi to jednak coś, czego często brakuje – taka refleksja towarzyszyła jednej z rozmów związanych ze sposobami aktywizacji mieszkańców. Kontakt z mieszkańcami za pośrednictwem mediów społecznościowych okazuje się często tylko pozorny.

I pewnie za mało wychodzimy do ludzi. Teraz zbieranie podpisów i kampania temu sprzyja, ale zazwyczaj brakuje na to czasu. Na przykład na Żoliborzu były robione potańcówki, gdzie przychodzi dużo mieszkańców; na spotkanie muzyczne w Śródmieściu też przyszło dużo seniorów. [Ola]

Z punktu widzenia ruchów miejskich, ta refleksja może być bardzo cenna. „Wychodzenie do ludzi”, choć czasochłonne i wyczerpujące daje poczucie zupełnie

⁵ Na potrzeby poniższego katalogu wystarczy rozumieć kapitał społeczny poprzez tercję zestawienia kapitałów: ludzkiego, materialnego i społecznego, gdzie ostatni oznacza zaangażowanie ludzi wokół jakiejś wartości.

innej jakości więzi z mieszkańcami. Dostrzeżenie bańki w której funkcjonują ruchy miejskie w internecie rodzi chęć jej przebicia, dotarcia do ludzi, którzy o ruchach miejskich nie słyszą na co dzień. Dobrym pretekstem do spotkań jest dialektyka zabawy i świętowania:

Ale w przypadku takich podtrzymywaczy energii to mi się wydaje, że bardzo ważna w ruchach społecznych jest dialektyka buntu, walki i ... zabawy, towarzyskości. Siła towarzyskości wydaje mi się takim nie do przecenienia elementem w ogóle w utrzymywaniu się tych ruchów między innymi dlatego tak ważne jest świętowanie, które towarzyszy różnym innym akcjom. [Joanna]

b. Czerpanie od innych

Lokalny charakter warszawskich ruchów miejskich (ruchów miejskich w ogóle) nie oznacza bynajmniej odcięcia się od świata zewnętrznego. Przeciwnie – motorem napędowym może być współpraca, również o charakterze międzynarodowym. Wymiana doświadczeń z innymi organizacjami może – tak jak obserwacja innych kontekstów miejskich o której już pisaliśmy – dawać energię i nowe pomysły, a nawet mieć bezpośrednie przełożenie na działania we własnym mieście. W tym przypadku: kampanię samorządową:

Na naszą konferencję zaprosiliśmy aktywistów z Sofii, którzy prowadzili wykłady. Tę znajomość wykorzystaliśmy później podczas kampanii, kiedy Patryk Jaki przedstawiał nierealne pomysły na rozwój metra wzorując się na Sofii. Wiedzieliśmy od tych ludzi, że metro tam wcale nie zdało egzaminu, mimo ogromnych inwestycji miasta(...) Patryk Jaki zrobił tam konferencję, podczas której doszło do konfrontacji z aktywistami z Sofii, , on nie umiał za bardzo z tego wybrnąć, to wszystko się nagrało. [Ola]

c. Feedback i zmiany

Tym, co przekłada się na napęd do dalszych działań jest satysfakcja z tego, co już udało się zrobić. Jakie są jej źródła? Odpowiedzi na to pytanie nie dziwią: komentarze zwrotne ze strony mieszkańców i zmiany w mieście.

Ważne są przede wszystkim informacje zwrotne, na zasadzie robicie super robotę, szanujemy was, znamy, kochamy to miejsce, no i też, codzienne, drobne zmiany w przestrzeni i postawach. [Andrzej]

Co ważne, zmiany które dają satysfakcję aktywistom nie muszą wcale być radykalne. Wystarczają te „codzienne, drobne”, a nawet zupełnie nienamagalne, polegające na

zauważeniu, nazwaniu i nagłośnieniu problemu. Pozornie nic może nie ulec zmianie, ale:

(...) wpływem jest już to, że uda się opisać jakieś negatywne zjawisko i nazwać po imieniu rzecz, że jest coś złego i nawet jeśli to nie zmieni się to jest jakiś rodzaj satysfakcji, że udało nam się przebić z tematem i pokazać, że jest grupa ludzi, która myśli w ten sposób i wyznaje pewne wartości, które też trzeba brać pod uwagę. [Tadeusz]

d. Konflikt

Siła emocji została już poruszona w naszej analizie. Jest ona istotna nie tylko jako aspekt motywujący do działania. Skuteczną metodą jest także wykorzystanie konfliktu, dostrzeżenie jego potencjału do zmian.

Sytuacja konfliktowa jest dobrym przyczynkiem do weryfikacji istniejących rzeczy. Pozwala łamać istniejące struktury i zbudować je od nowa oraz tworzyć front oporu [Andrzej]

Konflikt może być oczyszczający, ale może także budować bazę do działania. „Najłatwiej jest kiedy coś wkurza ludzi i bezpośrednio ich dotyka” - podkreśla Tadeusz. Najsilniej oddziałuje na nas gdy problem dotyka nas osobiście.

Rzeczywiście to nie była tylko kwestia niezgody na wycinkę drzew, ale to była też kwestia niezgody na wycinkę drzew po których myśmy w dzieciństwie się wspinali, my mieszkańcy Ochoty. Nie chodzi o to, że jesteśmy zaangażowani ideowo, ale że każdy z uczestników jest jakoś zaangażowany osobiście. [Joanna]

e. Więzy

Sposobem na podtrzymanie energii jest wytworzenie więzi z miejscem, w którym działamy. Jak widzieliśmy na przykładzie konfliktu, najlepiej jeśli jest to przywiązanie osobiste, własna ingerencja w przestrzeń, zmiana dokonana własnymi rękami.

Znaczna większość domków, nie mając finansowania angażował ludzi wolontarystycznie do działania. Po jakimś czasie okazuje się, że osoba, która przyszła i wbiła jeden gwóźdź w domku, czy umyła okno, czy zgrabiła ogródek, czuje się gospodarzem i osobą związaną z miejscem. To jest ciekawe, bo wiele osób przeżywa tutaj taki moment, że ze zwykłego odbiorcy kultury, sztuki czy edukacji stają się prosumentami i sami zgłaszają się ze swoimi pomysłami, pytają się co można zrobić, angażują się i działają. [Andrzej]

Dochodzi tu do swoistego związania poprzez działanie, zamiany z konsumenta w twórcę. Analogiczne relacje jak z przestrzenią zachodzą wśród ludzi. Im więcej razem działamy tym lepiej się znamy i znajdujemy wspólne obszary działania.

Jak się ma znajomych, no to trzeba taką relację regularnie pielęgnować, a u nas to jest takie naturalne, bo cały czas mamy ze sobą jakieś wspólne – nie interesy, tylko sprawy do załatwienia, rzeczy do zrobienia. [Stefan]

Struktury

Po drugie wyróżniamy potrzebę zmian mechaniki funkcjonowania ruchów oddolnych. Celem każdego z naszych rozmówców, nie zawsze wyrażonym wprost, jest zmiana, dotycząca przede wszystkim sposobu funkcjonowania obywatela w systemie miejskim. Aby skutecznie tworzyć ruchy miejskie należy zatem nie tylko angażować i podtrzymywać energię ludzi, lecz także wpływać na otaczające nas zasady gry, w której uczestniczymy.

a. Odformalizowanie

Poszerzenie autonomii mieszkańców wydaje się nieodzowne dla szerszego funkcjonowania ruchów miejskich. Andrzej za swój główny cel obiera tworzenie nowego systemu oddającego więcej sprawczości w ręce zorganizowanych społeczności.

Wzorujemy się na modelu Bolońskim. Tam zostało wypracowane ramowe porozumienie między mieszkańcami a miastem. Mieszkańcy mogą na dłuższy czas, dostać pod opiekę przestrzeń, na przykład jakiś stary plac, budynek i stworzyć swoje miejsce. My nazywamy takie miejsca Centrami Integracji Sąsiedzkiej, Miejscami/Centrami Aktywności Lokalnej, czyli przestrzeniami wspólnymi i wspólnie zarządzanymi. Chcielibyśmy doprowadzić do takiej sytuacji w ramach rozwoju istniejących narzędzi partycypacji. Mamy obywatelską inicjatywę uchwałodawczą, inicjatywę lokalną, konsultacje społeczne, budżet partycypacyjny. Jak spojrzymy na drabinę partycypacji to ona jest w Warszawie niepełna. Zależy nam na uchwaleniu przez władze miasta współzarządzania jako nowego narzędzia partycypacji, którego pilotaż zrobimy wspólnie w kilku miejscach w Warszawie, między innymi na Osiedlu Jazdów. [Andrzej]

Główna zasada samorządności polega w rozumieniu Andrzeja na wyznaczeniu ram, w których funkcjonujemy w przestrzeni wspólnej. Może to dotyczyć sposobu podejmowania decyzji, konkretnych działań w przestrzeni, czy wprowadzania zmian. Chcesz działać, działaj, ale w ramach i na zasadach, które są dla nas ważne.

Założenie jest takie: mamy opracowaną kartę zieleni, czyli zbiór dobrych praktyk jak powinna być kształtowana zielen. Mieszkańcy mogą wziąć sprawy w swoje ręce i zmienić kawałek otaczającej ich przestrzeni - zdobywając rośliny i sadząc je według swojego uznania. Ale tylko określonych gatunków, bo niektórych gatunków unikamy. Działajmy, róbmy, jeśli mamy taką potrzebę. Staramy się to odformalizować.[...] Jak ludzie chcą zrobić piknik, czy święto sąsiedzkie, czy nawet zamknąć swoją ulicę, żeby zrobić wyprzedaż garażową, to my to po prostu robimy. Inaczej się nie da. Tworzymy przestrzeń eksperymentu i zachęcamy ludzi do działania. Ludzie przychodzą do nas w piątek, bo chcą w poniedziałek zrobić projekt i u nas to jest to możliwe. [Andrzej]

b. Gra w systemie

Zaskakujące wydaje się, że w pewnych przypadkach, do zmiany struktury mogą posłużyć istniejące już ramy. Wykorzystanie narzędzi partycypacyjnych do wytworzenia nowej formy współdecydowania o otaczającej nas przestrzeni. Taki tryb działania, ze względu na nowatorski charakter, jest trudny do wytłumaczenia, a jego

implementacja jest raczej testowaniem nowych rozwiązań, niż wykonywaniem planu. Andrzej nazywa taki sposób myślenia „hakowaniem” w ramach struktury.

Trzy razy składaliśmy ten projekt do Budżetu Partycypacyjnego, i wreszcie w 2019 roku realizowany będzie projekt Otwarty Uniwersytet Jazdów, czyli BP dla Osiedla Jazdów, w ramach BP w dzielnicy Śródmieście. Stworzyliśmy kolejnego konia Trojańskiego. To było trudne komunikacyjnie. My w ogóle robimy rzeczy trudne komunikacyjnie, tworzymy narzędzie, tworzymy przestrzeń do działania, do tworzenia innowacji w zakresie miasta, czy innowacji społecznych. [Andrzej]

Powyższe działanie wymaga dogłębnej znajomości już istniejących reguł i umiejętności wykorzystywania ich dla własnych celów. Umiejętne używanie prawa (w tym prawa do partycypacji) nie tylko jest skutecznym rozwiązaniem, ale daje też kluczową legitymizację działań.

Pamiętam bardzo dużo takich momentów, kiedy odkrywaliśmy, że prawo jest naszym sojusznikiem, zwłaszcza kiedy znajdujemy bardzo konkretny przepis, który broni nas, albo stawia rację po naszej stronie, albo daje nam jakieś narzędzie do dalszej walki, bo wtedy czujemy że nie jesteśmy na straconej pozycji i że ktoś kiedyś zauważył, że taka sytuacja może mieć miejsce i zabezpieczył lokalną społeczność. [Tadeusz]

c. Profesjonalizm

Działania ruchów miejskich, pomimo oddolności i dobrowolności, a często także wolontarystycznego charakteru, wymagają dużej wiedzy, zarówno z zakresu systemu prawnego, PR-u jak i nauk społecznych.

My potrzebujemy być doskonale zorganizowani i działać w sposób profesjonalny włącznie z takimi rzeczami jak dbałość o wizerunek, promocję itd. To już wykracza poza hobby. To jest zaangażowanie obywatelskie, to nie jest ani hobby ani praca. [Tadeusz]

Kohabitacja

Po trzecie istotnym aspektem działania ruchów miejskich jest współpraca z dużymi organizacjami. Ruchy lokalne mogą otrzymać duże wsparcie od większych aktorów, takich jak muzea, NGO-sy czy specjalne jednostki Urzędu m.st. Warszawy. Ruchy miejskie, które zrzeszają aktywnych mieszkańców i działają na rzecz zmiany, czerpią z możliwości jakie daje im Inicjatywa Lokalna, czy Budżet Partycypacyjny. Nawiązują także partnerstwa Publiczno-Społeczne (dobrym przykładem jest tu udział POLIN w partnerstwie Przepis na Muranów). Możliwe jest działanie w symbiozie, czerpanie pozytywów z różnic.

Muzycy są zapraszani do Warszawy na koncert grają w filharmonii, czyli kultura wysoka, odpowiednie, godne warunki. My powodujemy, że ci artyści mają szansę zagrać koncert też w domku, w kameralnej przestrzeni, gdzie na drewnianej skrzypiącej podłodze mogą sobie usiąść wśród publiczności napić się piwa i zagrać w zupełnie innej atmosferze. I to jest ciekawe, że same te duże instytucje się do nas zgłaszają i mówią że szukają miejsca, w którym mogłyby realizować swoje pomysły czy projekty. [Andrzej]

Sam fakt podjęcia współpracy w relacji nierównych zasobów stawia wyzwanie dla ruchu. Odbiera przestrzeń do samoorganizacji, ułatwia oddanie odpowiedzialności. Wszystkie powyższe czynniki, mogą spowodować, że ruch oddolny albo się rozplynie, albo uzależni się od silnego partnera.

Bo przecież wszyscy jesteśmy równi, ale siłą rzeczy obecność takich poważnych graczy w partnerstwie oznacza problemy w budowaniu tej grupy. Również dlatego, że silniejsi mogą więcej, więc są aktywniejsi w partnerstwie i wtedy trudno jest zaangażować tych mieszkańców, którzy bez żadnego zaplecza instytucjonalnego poczuli potrzebę zaangażowania i przyszli. Łatwo tracimy czujność i zaczynamy postrzegać instytucje jako współodpowiedzialne a czasem odpowiedzialne za nasze działania. [Joanna]

Nierówność we własnych strukturach dotyczy też najprostszego podziału obowiązków. Dbanie o sprawne działanie polega na umiejętnym dysponowaniu zasobami i równym rozdzielaniu pracy między uczestników danej akcji.

Kiedy dwie, trzy osoby są nieproporcjonalnie obciążone zadaniami w stosunku do pozostałych, przez sam fakt, że te zadania wykonują ich wiedza na temat danej sytuacji szybko rośnie. Ta dysproporcja się szybko pogłębia i potem gdy pojawia się potrzeba, żeby jakieś zadanie zrealizować to niektórzy mówią, że te osoby co najwięcej robiły to już najwięcej wiedzą, więc im będzie najłatwiej. [Tadeusz]

Trudności

Zarządzanie zasobami, niezależnie od relacji w której się znajdujemy, to tylko jeden z problemów, z którymi borykają się ruchy miejskie. Pozostałe dotyczą wolontariackiego charakteru oddolnych ruchów, nieoczywistych rezultatów ich działania, trudności w komunikacji zamiarów i ukierunkowania energii na konkretne działanie.

a. "Dowożenie"

Relacja nieformalna, w której nie mamy możliwości wymagania od naszych współpracowników konkretnych efektów stanowi duże wyzwanie dla skutecznego działania oddolnego.

Trudno jest czasami "dowozić" tematy na bazie zaangażowania wolontariackiego. Jak możesz egzekwować jakieś zobowiązania, jeśli ono jest robione po godzinach i wolontariacko. Jak masz relacje pracownik-pracodawca, to pracodawca mówi, zrób to, masz opóźnienie spoko, ale wiem, że to będzie zrobione. Ale tutaj no dobra, dobra, zrobię, potem nie robi, potem wiezienie tematów... Te pytania: udało się zrobić, wysłałeś maila, zadzwoniłeś pochłaniają dużo energii. [Andrzej]

Problemem jest nieumiejętność zarządzania własną pracą i brak świadomości kiedy odmówić konkretnego działania, ze względu na natłok innych. Ponieważ jesteśmy „zaangażowani” to powinniśmy brać coraz to nowe i większe tematy. Całość pracy jest także nieodpłatna, co sprawia, że dodatkowo musimy jeszcze zarobić na życie. W takiej relacji lepszym rozwiązaniem jest świadomość swoich granic i umiejętność ich wyznaczania.

Ale zauważyłam, że wiele osób bierze i później nie "dowozi". I to jest dla mnie gorsze niż mówienie cały czas nie, nawet w 80% mówienie nie. [Ola]

Ważna jest tu postawa lidera. Jego zadaniem jest zarówno umiejętne oddawanie i delegowanie zadań, jak i branie na siebie odpowiedzialności. Widzimy tu grę między zbyt dużą odpowiedzialnością lidera, a brakiem przywództwa.

Natomiast niezależnie czy się ma predyspozycje, czy się nie ma, trzeba to wziąć na siebie i przyjąć taką rolę. (...) To nigdy nie wyjdzie, jeśli się założy, że jeśli ktoś się z tobą zgadza czy okazuje entuzjazm to już jest sprawa załatwiona i on już to robi. [Stefan]

b. Nieoczywiste efekty

Specyfika działania oddolnych ruchów miejskich obarczona jest dużym nakładem pracy przy niespektakularnych rezultatach. Brak „efektu łał” utrudnia uzyskanie satysfakcji z działania, co jest kluczowym aspektem działań dobrowolnych.

To oczywiście bywa ciężkie, bo to jest półtora roku pracy kilkudziesięciu osób – pisanie postów, robienia akcji w parku, chodzenia na zebrania, a urzędnicy

jeszcze robią je w ciągu dnia, kiedy większość z nas pracuje. . No więc ogromna ilość pracy, a chodzi o rzecz właściwie zupełnie elementarną. [Stefan]

Poświęcam więc własny czas, zasoby, spokój emocjonalny by osiągnąć coś, co według moich standardów powinno być już dawno załatwione. Również sfera działania sprawia, że efekty mogą być niezrozumiałe dla „przeciętnego” obywatela.

Zmiana władzy to jest coś bardzo wymiernego, a mówienie o wartościach, o tym jak mogłaby wyglądać nasza dzielnica, co by się mogło dziać ,a co nie, jest trochę bardziej abstrakcyjne. Ludzie nie są w stanie sobie pewnych rzeczy wyobrazić. Każdy doświadczył tego, że zmienia się władza, to ludzie rozumieją, ale nie każdy doświadczył tego, że pod wpływem oddolnego nacisku zmienia zmienia się przestrzeń publiczna. [Tadeusz]

c. Ukierunkowanie energii

Nawet gdy uda nam się zebrać kapitał ludzki, zainteresować ludźmi jakimś problemem, naświetlić doskwierające nam trudności w przestrzeni miejskiej, pozostaje jeszcze potrzeba przekucia naszych zasobów w konkretne działania. Przejście z fazy generowania energii do konkretnych działań stawia bariery.

Miałem to szczęście, że tematy którymi się zajmowałem - rzemieślnicy oraz te dwie sprawy o których mówiłem generowały duże zainteresowanie. (...) Natomiast przekucie tego zainteresowania na sensowne efekty to już co innego, żeby nie zrobić mnóstwa działań, które mało co przynoszą, ale żeby je efektywnie wykorzystać. [Stefan]

Barierą do przejścia jest także zaangażowanie finansowe. Działamy dobrowolnie i jeszcze musimy za to płacić? Próg nawet niewielkich składek finansowych, wydruków informacji, ulotek, jest kolejnym stopniem zaangażowania.

Zauważyłem, że czasem jeśli pojawia się temat pieniędzy, to nagle się robi troszeczkę inaczej, jak nagle się okazuje, że musimy ponieść jakieś koszty to właściwie kto ma je ponieść zwłaszcza jeśli jest to nieformalna grupa. I to oczywiście są wszystkie rzeczy, które trzeba przejść, ale ja zwracam na nie uwagę, bo jeżeli mieszkańcy już działający społecznie muszą jeszcze ponieść jakieś dodatkowe koszty – to potrafi wywołać różne sytuacje. [Tadeusz]

d. Pomiędzy strukturami

Lokalność ruchów miejskich generuje problem strukturalny. Według przepisów lokalne inicjatywy należą do prerogatyw dzielnicy, podczas gdy sam innowacyjny

charakter działań i chęć zmiany systemowej, o której pisaliśmy wcześniej wymaga od aktywistów pracy na poziomie ogólnomiejskim.

Jest taki problem z Jazdowem, że jest pod zarządem Dzielnicy Śródmieście, ale w mniejszym stopniu pełni rolę na mapie Śródmieścia, w większym stopniu pełni rolę na mapie Warszawy, czy nawet kraju. Ludzie do nas przyjeżdżają i mówią, że dzięki naszym działaniom zalegalizowano pszczoły w ich miastach czy ułatwiono działalność ogrodników społecznościowych. Dla nas partnerem do rozmowy jest miasto, a nie dzielnica. Liczę na to, że w końcu znajdzie się decydent, np. prezydent miasta czy burmistrz dzielnicy, który zaprosi ludzi na spotkanie i powie jasno: wchodzę z wami w ten długi i skomplikowany proces społeczny, będę budował z wami, nie będę wam narzucał swojej wizji. Ludzie złapią oddech i poczują, że to wszystko miało sens, że można budować [Andrzej]

Potrzeba czasu poświęconego na spokojną współpracę dotyczy zarówno Jazdowa, który od początku swojego istnienia ma tylko tymczasowo uregulowany stan prawny, jak i innych przestrzeni miejskich będących przedmiotem działań ruchów oddolnych. Bycie pomiędzy strukturami i zajmowanie się tematami konfliktowymi, o szerokim potencjale, także finansowym, wymaga ostrożności.

Trzeba mieć na uwadze, że zawsze nadepniesz komuś na odcisk. Nie ma w kraju miejsca, gdzie by cię tego uczono. [Andrzej]

e. Język i Metoda

Komunikowanie swoich działań językiem zrozumiałym dla odbiorcy wydaje się niezbędnym aspektem wyjścia do ludzi. Staje się to problematyczne gdy sama istota naszego działania nie daje się opisać inaczej niż za pomocą dyskursu prawnego.

Jedną z rzeczy, którą się zajmujemy są miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego - jak ja już mówię tę nazwę to już jest słabo, a jak jeszcze mówię, że plany muszą być zgodne ze studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego, to już jest dramat. [Tadeusz]

Zwrócenie uwagi na język wymaga czasu na refleksję nad działaniem, którego ze względu na przeładowanie pracą brakuje. Podobnej refleksji wymaga metoda, którą się stosuje. Czasami sama forma może przyciągnąć więcej uwagi niż treść, którą za sobą niesie, co przekierowuje dyskusje na inne tory niż zamierzone.

To jest w ogóle problem z happeningami, których celem jest zwrócenie uwagi na jakiś temat - jak to się uda to jest super. Ale czasami jest ryzyko przerostu formy nad treścią i my się pilnujemy, żeby tego nie było, żeby nasz przekaz był

adekwatny, ale też musimy uwzględnić współczesne metody komunikowania się i specyfikę działania mediów. [Tadeusz]

Podsumowanie

Jednym ze słów-kluczy w przypadku naszych badań jest czas. Czasochłonność podejmowanych działań, czas potrzebny na podjęcie decyzji o dołączeniu do ruchu. Niezwykle ważny był także moment, w którym prowadziliśmy badania – czas kampanii wyborczej przed wyborami samorządowymi, oraz czas powstawania niniejszego raportu – już po wyborach, kiedy wyniki były powszechnie znane. Koalicja Ruchów Miejskich zdobyła 5,72% głosów do Rady Warszawy. Stowarzyszenie Miasto Jest Nasze na swojej stronie na Facebooku opisało to jako duży sukces, podobnie jak wprowadzenie ponad 20 osób do rad dzielnic (w tym aż 5 na Żoliborzu). Nie ma wątpliwości, że oznacza to wzrost znaczenia i rozpoznawalności tych organizacji, jako jednej z sił politycznych. Nasi rozmówcy i rozmówczynie byli świadomi, że nie mogą liczyć na spektakularny sukces wyborczy. Start w wyborach i połączenie się wielu organizacji w jedną koalicję był jednak z wielu powodów przełomowy.

W niniejszym raporcie przedstawiliśmy punkty widzenia osób od wielu lat zaangażowanych w działalność warszawskich ruchów miejskich. Osób, których codzienna aktywność przyniosła już wiele zmian w przestrzeni miejskiej. Ustaliliśmy, że u źródeł ich zaangażowania tkwiła zazwyczaj niezgoda na działania przestrzenne i wewnętrzna potrzeba zrobienia czegoś na rzecz społeczności. Czasem reakcja w postaci przyłączenia się/założenia organizacji była natychmiastowa, czasem wymagała refleksji i czasu. Być może właśnie dlatego problematyczne jest dla nich samookreślenie, proste zdefiniowanie siebie w kontekście własnej aktywności. Stanowisko z którym spotykaliśmy się najczęściej brzmiało „po prostu robimy swoje” – zaangażowanie zostało potraktowane jako naturalna kolej rzeczy. Nic więc dziwnego, że nikt nie przywiązywał się zbyt do łatek aktywisty czy działacza społecznego.

Pokazaliśmy także jak ważnym – a jednak nieoczywistym – zagadnieniem jest w tym kontekście lokalność. Dla każdej ze spotkanych osób istniało miejsce szczególnej uwagi – cała dzielnica, osiedle, kwartał ulic a nawet całe miasto. Nie musi to wcale oznaczać, że właśnie w tych miejscach nasi rozmówcy i rozmówczynie urodzili się i spędzili całe życie. Lokalność jest w tym wypadku bardzo inkluzywna – osoby z różnych miejsc, z różnym doświadczeniem i wiedzą zjednoczone w walce o pewną przestrzeń tworzą ruch lokalny.

Wspomniane zróżnicowanie aktywistów i aktywistek było zazwyczaj wskazywane jako siła ruchów – ich włączający charakter, dający przestrzeń ludziom o bardzo

różnych poglądach politycznych. Wielość perspektyw wewnątrz organizacji na pewno jest inspirująca, ale często stanowi całkiem wyraźną trudność i przeszkodę w codziennej działalności.

Codzienną aktywność ruchów miejskich możemy wyobrazić sobie jako ciągle przepływy energii i jej fluktuacje. Skąd czerpać tę energię? Jakie strategie aktywizacji mieszkańców działają? Co blokuje ruchy miejskie i utrudnia im podejmowanie działań? Nad tymi problemami pochylił się w trakcie współorganizowanego przez nas seminarium. Szczególnie cenne wydają się konstatacje dotyczące czerpania energii z dwóch źródeł: kontaktu z ludźmi, a więc otrzymywanej informacji zwrotnej, kontaktu z innymi organizacjami i codziennego przebijania swojej „bańki”, czyli docierania do nowych odbiorców, oraz konfliktu, który działa więziotwórczo oraz aktywizuje duże grupy osób. Samo aktywizowanie i podtrzymywanie energii jednak nie wystarcza do realizacji celów ruchów miejskich, czyli znaczącego wzrostu roli mieszkańców w rządzeniu miastem. Na liderach spoczywa bardzo odpowiedzialne zadanie poszukiwania nowych sposobów na realizację tego celu – zarówno z wykorzystaniem miejskich mechanizmów partycypacji, jak i szukania narzędzi poza nimi – często na granicy obowiązującego prawa. To pole działalności jest zresztą pełne pułapek. Połączenie sił oddolnego ruchu miejskiego z większym graczem – silnym NGO-sem, czy jednostką Urzędu Miasta daje duże możliwości, ale często powoduje rozplątanie się odpowiedzialności, utrudnienie samoorganizacji. Słowem: połknięcie przez silniejszą organizację. Ale problemy czyhają nie tylko na styku organizacji. W ostatniej części analizy pokazaliśmy jak łatwo aktywni mieszkańcy zrzeszeni w dowolnej organizacji mogą niechcący strzelić sobie w stopę. Język wykorzystywany do komunikacji bywa zbyt skomplikowany, metody komunikacji on-line wytwarzają bańki odbiorców poza które niezwykle ciężko wyjść. Wewnętrzne struktury organizacji mogą okazać się nierówne – zbyt duże przeciążenie pracą niektórych osób, połączone z wolontariackim charakterem działalności powoduje problemy z „dowożeniem”, czyli domykaniem zadań na czas.

Powyższe studium ma charakter cząstkowy i należy je analizować przez pryzmat kontekstu, w którym powstało. Mamy jednak nadzieję, że opisane strategie i trudności będą wskazówkami dla każdego kto poczuje w sobie energię zaangażowania w oddolne ruchy miejskie.

Bibliografia

Chantal Mouffe, *Introduction: Schmitt's Challenge* [w:] Chantal Mouffe (red.) *The Challenge of Carl Schmitt*, London-New York 1999

Graeber D., *Fragments of an Anarchist Anthropology*, Prickly Paradigm Press, LLC 5629 South University Avenue, Chicago 2004

Hammerslay M., Atkinson P., *Metody Badań Terenowych*, Zysk i S-ka, Poznań 2000

Hastrup K., *O ugruntowywaniu się światów. Empiryczne podstawy etnografii* [w:] red. M. Kempny, E. Nowicka, *Badanie kultury*, t.2, Warszawa 2006.

Łukasz Bukowiecki, Martyna Obarska, Xawery Stańczyk (red.), *Miasto na żądanie*, Warszawa 2014

Maciej Kowalewski, *Protest miejski. Przestrzenie, tożsamości i praktyki niezadowolonych obywateli miast*, Kraków 2016

Masso I., *Phenomenology and ethnography* [w] Handbook of ethnography, London 2001, s. 137-144

Rakowski T. *Łowcy, zbieracze, praktycy niemocy. Etnografia człowieka zdegradowanego*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk, 2009.

Podziękowania

Serdecznie dziękujemy wszystkim którzy przyczynili się do powstania zarówno tego tekstu jak i seminarium pod tytułem „Stwórz swój ruch – o tworzeniu ruchów miejskich w oparciu o idee”. Dziękujemy przede wszystkim rozmówcom: Andrzejowi z Otwartego Jazdowa, Aleksandrze i Stefanowi z Miasto Jest Nasze, Tadeuszowi ze Stowarzyszenia Wiatrak, oraz Piotrowi z Warszawskiego Stowarzyszenia Lokatorów. Pragniemy także podziękować Joannie z Instytutu Kultury Polskiej za współprowadzenie seminarium, oraz Aleksandrze ze Stowarzyszenia Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej CAL, bez koordynacji której całość projektu nie byłaby możliwa.